

Zdaniem Autora, dowodem płynności terminologii może być mylenie podstolego z podczaszym (s. 173). Pomyłki takie są jednak bardzo rzadkie. Na podstawie ogromnej większości wzmianek stwierdzić można konsekwentne odróżnianie obu urzędów. W jednym wypadku pomylił się sam Autor, stwierdzając, że Jarosław tytułowany jest podczaszym w Reg. nr. 541 i 598, a podstolim w Reg. nr. 577 (s. 176). W rzeczywistości Jarosław występuje we wszystkich trzech wzmiankach jako podstoli opolski (*subdapifer, Untertruchsess*).

Nie mają podstaw źródłowych niektóre twierdzenia Autora o kompetencjach i kwalifikacjach urzędników (s. 172-177). Na domysłach oparte są jego wnioski dotyczące komorników z Raczyc (s. 174). Gniewko Woda i jego bracia nie mogli być potomkami klucznika Jana Wody; byli oni prawdopodobnie jego rówieśnikami. W 1305 r. synowie i wnuki tych komorników zrzekli się swej wsi¹⁵. W takim razie nieżyjący już wtedy komornicy urodzili się około 1230 r. Jan Woda występuje w 1250 r. jako *serviens, tj. młody giermek*¹⁶. Będopodstawne są przypuszczenia, że Raczycami zarządzał stolnik i że klucznik podlegał stolnikowi.

W dalszej części rozdziału IV Autor omawia udział rycerstwa w rządach. Piastowie śląscy nie mieli, jego zdaniem, władzy absolutnej, musieli się liczyć z opinią możnych. Elita władzy była najbardziej ustabilizowana na Górnym Śląsku. W księstwie wrocławskim natomiast dochodziło do starć między przeciwnymi ugrupowaniami możnowładczymi. Bunt przeciw książętom były w rzeczywistości próbą usunięcia aktualnie rządzącej grupy. Interesujące są wywody Autora na temat przyczyn klęski legnickiej w 1241 r. i przyczyn odpadnięcia Śląska od Polski.

Sprostowania wymaga lokalizacja miejscowości „Svyne” (s. 204). Nazwa ta oznacza nie Świdnicę, lecz gród kasztelański Świny koło Bolkowa.

Mimo usterek rozprawa M. Cetwińskiego stanowi poważny postęp w badaniach nad społeczeństwem polskim w średniowieczu. Zawiera ona obszerną wiedzę o poszczególnych feudalach, ich powiązaniach genealogicznych i heraldycznych oraz działalności gospodarczej i politycznej. Zaslugą Autora jest zbadanie składu etnicznego rycerstwa śląskiego. Lektura pracy pobudza do dyskusji; wiele jej ustaleń z pewnością utrzyma się w nauce.

AMBROŻY BOGUŃKI (Rypin)

Wielkopolskie rotę sądowe XIV-XV wieku, t. V. A. Rotę gnieźnieńskie. B. Rotę konińskie, zebrali i opracowali Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraszkiewicz, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, ss. 533, Ossolineum.

Tom piąty wielkopolskich rot sądowych zamyka cykl średniowiecznych rot sądowych w języku polskim, wyjętych z wielkopolskich ksiąg sądowych. Zapoczątkował ten cykl tom wydany w 1959 r. Wydawcy zapewne nie przewidywali (ani nie leżało to w ich zamierzeniach), że edycja całości potrwa ponad 20 lat, my wszyscy jednak, tj. interesujący się zbiorem ze względów naukowych, czekający na nowe publikacje źródłowe i znający trudności edytorskie, musimy uznać ukończenie całego dzieła w tym okresie za sukces. Jak wspomniano w przedmowie do

¹⁵ Ks. Henr., s. 344 nn.

¹⁶ Reg., nr 725 a.

V tomu, całość objęła około 6350 rot i zapisów polskich¹, przy czym znaczna część tego materiału nie była dotąd publikowana². W sumie jest to materiał ogromny i wartościowy — nie tylko dla językoznawców. O ich przydatności — oczywiście ograniczonej — dla historyków prawa świadczyć może fakt, że w wielu pracach historycznoprawnych znajdujemy już ślady wykorzystania nowo wydanych rot wielkopolskich. Jedna sprawa wywołuje w dalszym ciągu niepokój (pisałem o tym w recenzjach poprzednich tomów³): brak w każdym tomie indeksów, co więcej, brak o nich jakiegokolwiek wzmianki w przedmowie do ostatniego tomu, mimo iż kiedyś wydawcy zapowiadali ich opracowanie w odrębnym tomie⁴.

Ostatni, omawiany tutaj tom obejmuje rotę gnieźnieńskie (ogółem 355) oraz konińskie (489). Pierwsze w znacznej mierze były już publikowane (142 roty według moich obliczeń, tj. równe 40% całości), drugie, niemal w całości (bo tylko 2 rotę były dotąd wydane) — to materiał nowy. Gnieźnieńskie rotę w języku polskim sięgają 1443 r., konińskie — 1428 r. Podobnie więc jak w innych powiatach wielkopolskich gnieźnieńskie i konińskie rotę w języku polskim ustępowały u schyłku pierwszej połowy XV w. rotom pisanym po łacinie (por. uwagę edytorów na s. 6).

Najwięcej interesujących informacji dla historyka prawa — co jest zrozumiałe ze względu na treść publikowanego materiału — można znaleźć z zakresu procedury dowodowej (przysięga, świadkowie, współprzysiężnicy). Spostrzegamy — tak samo było w innych powiatach wielkopolskich i w całej Polsce — praktykę tego rodzaju, że kompletowano zespół składających przysięgę zarówno ze współprzysiężników, jak i ze świadków w prawdziwym tego słowa znaczeniu (tj. tych, którzy byli obecni przy zdarzeniu — *qui interfuerunt, qui presentes fuerunt*). Co więcej, ci ostatni dowodzili nieraz alibi oskarżonego (gnieźnieńska 241: — — *jako to świadczymy, jako Maciek nie uczynił Bogufałowi gwałtu w jego dziedzinie o jenże nań żałował tego dnia, a był w ten czas s nami pospołu*; konińska 73: — — *jako przy mnie był Mikołaj w ten dzień, jako Wojciechowy konie pobrany*; w tym ostatnim przypadku tylko jeden świadek dowodził alibi, reszta, tj. pięciu *testes*, dobrana została dla spełnienia wymogu, że musi wystąpić określona przez prawo liczba *testes*). Te tendencje do racjonalizacji i odformalizowania postępowania dowodowego były bardzo skromne, gdyż mimo stosunkowo dużego udziału prawdziwych świadków w postępowaniu dowodowym decydujące znaczenie miała legalna teoria dowodów, określająca z góry liczbę i wartość dowodów (por. uwagę do ostatnio przytoczonej zapiski). Formalizm dowodowy można dostrzec także w postępowaniu polegającym na tym, że przy dowodzeniu wiarytelności chłopskiej (w konkretnym, przytoczonym niżej przypadku należącej od szlachcica) jeden współprzysiężnik mógł przysięgać tylko do sumy 1 grzywny. Jeżeli więc sprawa toczyła się o wiarytelność w wysokości 26 grzywien — a taką sprawę znajdujemy w rotach konińskich⁵

¹ Jest to liczba przybliżona, gdyż niektóre zapiski (numery) mają teksty a, b, c.

² W przedmowie napisano, że tylko nieznaczna część zapisek była dotąd publikowana. Wydaje się, że bardziej właściwe będzie stwierdzenie, że większość zapisek była nie publikowana, gdyż według moich obliczeń około 1820 rot, tj. prawie 29% całości, a więc stosunkowo dużo, wydano już (w chwili ukazywania się poszczególnych tomów) w innych publikacjach, choć zapewne z wieloma błędami i nie tak starannie jak w recenzowanym wydawnictwie.

³ Zob. Czas. Prawno-Hist., t. XII (1960), z. 2, s. 339-442 (t. I); ibidem, t. XXI (1969), z. 2, s. 270-273 (t. II i III); ibidem t. XXVII (1975), z. 2, s. 318-320 (t. IV).

⁴ Por. Roty, t. I, s. 6.

⁵ Konińska nr 431 (1425 r.): — — *et idem Passer (nazywany laboriosus we fragmencie tekstu tutaj nie przytoczonego) debet adducere Gneznam — suos testes pro XX sex marcis communis monete, super quamlibet marcam unum testem, pro prescripta peccunia. Ad minus potest sed magis non*; o przysiędce chłopstwa-świadka tylko do wysokości 1 grzywny mówią wprost konińska 100 i 331.

— trzeba było przywieść aż 26 *testes*. W praktyce sądów wielkopolskich przy wierzitelnościach szlacheckich stosowano przelicznik: jeden świadek na 10 grzywien⁶. Z tego punktu widzenia można wysnuć konkluzję, że przysięga chłopą (domniemywamy, że chłop-powód stawiał chłopów na świadków) była 10 razy mniej warta niż przysięga szlachecka. Na marginesie tego nasuwa się jeszcze jedna uwaga: liczba świadków (współprzysiężników) przy sporach pieniężnych nie musiała być ograniczona. W literaturze naukowej wspomina się często o tym, że maksymalna liczba współprzysiężników w procesie polskim wynosiła 12 (ewentualnie 15). W świetle wspomnianej zapiski można powiedzieć, że była ona nieraz zależna od wysokości sumy będącej przedmiotem sporu; sprawa ta wymaga jednak jeszcze bardziej szczegółowych i dokładniejszych badań.

Interesujące są też wzmianki o — jak ich nazywano — *meliores testes*. W kilku zapiskach konińskich (nr 40b, 45, 49, 75, 149) znajdujemy opis przeciwstawiania uformowanemu już kompletowi *testes* innego kompletu, złożonego z „lepszyc” świadków i przedstawionego przez stronę przeciwną niż ta, na którą sąd początkowo — jak można sądzić — nałożył *onus probandi*. Taka praktyka — chyba dotąd nieznana naszym badaczom — polegała na tym, że strona przeciwna przedstawiała *testes meliores* lub *testes meliores ac nobiliores* w tym sensie, że byli to świadkowie piastujący jakąś godność urzędniczą⁷, bądź należący do stanu duchownego, bądź też wreszcie ze stanu szlacheckiego, jeśli plebej w sporze z szlachcicem miał do dyspozycji tylko świadków-plebejów⁸. Zauważmy, że niemal we wszystkich przypadkach (wyjątek dotyczy tylko nr 40b, powiązanego w swej treści z nr 40a) odnotowano tylko rotę przysięgi przeznaczoną dla *meliores testes*, co pozwala przypuszczać, że sąd właśnie ich dopuszczał do przysięgi. To nie było już *onus probandi*, to było *privilegium probandi*!

Można też znaleźć w rotach gnieźnieńskich i konińskich kilka informacji o szczegółach dotyczących sposobu składania przysięgi, doboru świadków itp. (np. gnieźnieńskie 57, 304, 323; konińskie 1, 49, 111, 441). W sumie otrzymujemy przy lekturze tekstu sporo wiadomości o postępowaniu dowodowym.

Mniej nowości — zdaniem recenzenta — można znaleźć na temat prawa materialnego. Jest jednak kilka zapisek zasługujących na uwagę. Można je odszukać wśród rot odnoszących się do spraw deliktowych (prawie 1/3 całości). Np. wśród licznych rot (około 30) wspominających o „początku” jako sposobie obrony oskarżonego, znajdujemy taką, która wskazuje na to, że przez pojęcie „początek” rozumiano nie tylko słowną czy czynną napaść popełnioną przez pokrzywdzonego, ale także niewdanie się w spór (proces) z przeciwnikiem⁹. Z rzeczy ciekawszych można odnotować też poszukiwanie związku przyczynowego między winą sprawcy deliktu a powstałą szkodą. Roty wskazują na stosowanie zasady, że w wypadku śmierci na skutek zranienia (gnieźnieńska 264) nie dopatrywano się przy roszczeniach odszkodowawczych wspomnianego związku, jeżeli od popełnienia przestępstwa minął jeden rok. W przypadku, gdy pokrzywdzony twierdził, że cierpi na trwale kalectwo w wyniku zranienia (konińska 284), sąd postanawiał, że należy

⁶ Por. np. gnieźnieńska 56 i 292.

⁷ Konińska nr 75 (1399 r.): *Item Brontka de Lonszino testes producere debet adversus Nelascarum Poluweski*: — — (tu wymieniono 6 świadków, niewątpliwie szlachciców) — —. *Item Nelascarus meliores ac nobiliores testes producere intendit quam ipsa Brontka: primus est Boguslaus de Gansewo subvenator Gnewcoviensis, secundus Mathias venator Vladislaviensis*, — — (dalej świadkowie bez tytułów).

⁸ Konińska nr 149 (1403 r.).

⁹ Gnieźnieńska nr 193 (1411 r.): — — *ize Więch szedł na Wociechową dziedzinę i łowił ryby, tedy ji Wociech chciał wścięgnąć na prawo, a on się nie dał wścięgnąć; i co uczynił Wociech, to uczynił za jego początkiem, iż się nie chciał na prawo dać wścięgnąć*; por. też konińska nr 318.

odczekać również 1 rok (tym razem od chwili wniesienia skargi), aby upewnić się, że kalectwo jest rzeczywiście trwałe. Odnotujemy też wzmiankę innego typu — a to ze względu na świeżo poruszony temat¹⁰ — a mianowicie o przekraczaniu „dziewiątej granicy”¹¹. Jeżeli można ją wiązać z *perequitatio granicierum*, a sądzę że można, mielibyśmy kolejną (z Wielkopolski piętnastą) wzmiankę o tej niejasnej instytucji.

W rotach dotyczących — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — spraw cywilnych nie znajdzie się jakichś rewelacji. Przeważają sprawy, z którymi historyk prawa spotyka się „na co dzień”, wertując i badając źródła. W dodatku roty te — choć również niektóre dotyczące deliktów — są z reguły trudniejsze w interpretacji. Jest to też kwestia znajomości średniowiecznego, prawnego języka polskiego. Nadal pozostaje on dla nas w dużej mierze nie znany, często jest wieloznaczny. Obierzmy za przykład słowo *wścięgnąć*, *wściągnąć*. Rota gnieźnieńska 309 wspomina: — *jako mieszczanie koźmińscy nie ręczyli Żydowie Michałowi za pana Bartosza pod zalogą, ale pod wściągnięciem* (por. też nr 310). Trudno z początku zorientować się, co należy rozumieć przez *wściągnięcie*. Termin *wściągnąć* był wieloznaczny. Zapiski gnieźnieńska 193 (cyt. w przyp. 9) i konińska 318 podają: *wściągnąć na prawo*. Można znaleźć też zapiski (np. gnieźnieńska 294 i konińska 339 — ta ostatnia cyt. w przyp. 11), które zezwalają na domysł, że *wściągnąć* oznaczało m. in. „zająć”. W cytowanej więc zapisce o mieszczanach koźmińskich *wściągnięcie* może oznaczać poddanie się mieszczan prawu (jurysdykcji), może też oznaczać poddanie się zajęciu mienia na rzecz wierzyciela. Dlaczego o tym wszystkim tutaj pisać? Po prostu dlatego, że dawne, polskie terminy prawne można poznać w pełni dopiero wówczas, gdy poda się je w każdej publikacji źródłowej w kompletnym zestawieniu, tj. w indeksie. Bez niego odpowiednia interpretacja jest często niemożliwa. I tu trzeba jeszcze raz podkreślić (pisałem o tym w recenzjach poprzednich tomów), że wartość *Wielkopolskich rot sądowych* dla poznania dawnego języka prawnego jest nieoceniona. Znajomość tego języka stanowi klucz do lepszego poznania dawnego prawa polskiego i rozwiązania wielu jeszcze zagadek.

Otrzymaliśmy do ręki publikację źródłową o dużych walorach, starannie opracowaną pod względem edytorskim, co potwierdza także recenzowany tutaj tom, w którym usterki edytorskie czy drukarskie należą do rzadkości. Rozstajemy się z *Wielkopolskimi rotami sądowymi* także z uczuciem żalu i smutku: pojawienie się ostatniego tomu zbiegło się ze śmiercią zasłużonego współedytora Rot, prof. dra habil. Henryka Kowalewicz. I my, historycy prawa, zawdzięczamy Jemu wiele.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

1529 metų pirmasis Lietuvos Statutas — pirmąjį litovskij Statut 1529 goda. *Materijai rėspublikanskaj naucznoj konfieriencij, posviaszczenoj 450-letju Pierwoj Statuta*, Vilnius 1982, ss. 153.

W 450-lecie I Statutu Litewskiego na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się w listopadzie 1979 r. sesja naukowa, która obecnie zaowocowała tomem studiów. Są to poszerzone i rozbudowane referaty poświęcone tematyce Statutu oraz społeczeństwu stanowemu Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego systemowi prawnemu. Żywe zainteresowanie — nie pozbawione więzi emocjonalnej — jakie w spo-

¹⁰ Z. Rymaszewski, *Granicierum perequitatio w polskim prawie ziemskim*, Czas. Prawno-Hist., t. XXX, (1978), z. 1, s. 41–64.

¹¹ Konińska nr 339 (1416 r.): — *jako com wściągnął te woły, tom je wściągnął na swem, iż jego drzewo wioził przez dziewiątą granicę*.